Nr. 253 (630). Warszawa, Poniedziałek 21 Lipca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Towarzysze!

W przeciągu dwóch dni 20 i 21 lipca winniście zorganizować:

1) wielkie zgromadzenia ludowe;

2) w miarę możności pochody demonstracyjne. Na zgromadzeniach przyjmować należy rezolucje w myśl umieszczonej we wczorajszym numerze „Robotnika“ odezwy.

Zgodnie z decyzją partji socjalistycznych zachodniej Europy forma manifestacji jest pozostawiona do uznania partji socjalistycznej danego kraju. Do strajku Was tym razem nie wzywamy, chcąc zachować tę najskuteczniejszą broń w rękach proletarjatu dla niedalekiej być może chwili decydującej walki.

O przebiegu manifestacji przesłać należy natychmiast sprawozdanie do redakcji „Robotnika“.

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Przesilenie rządowe.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu posłowie poraz pierwszy zrobili użytek z prawa obalenia ministra przez udzielenie mu votum nieufności. Należy jednak szczególną zwrócić uwagę na warunki, w jakich odbyła się ta bezkrwawa egzekucja aż dwóch naraz ministrów, na okoliczności jej towarzyszące i na pobudki, którymi się kierowali wykonawcy aktu tego. Obalenie ministrów pracy i robót publicznych było rezultatem dyskusji nad sprawą podniesienia wydajności pracy, palącej sprawy bezrobocia oraz krwawych zajść z dn. 3-go lipca. Cała Izba uznała ścisły związek, zachodzący między tymi trzema punktami i zgodziła się na wspólne ich omawianie. Ze wszystkich mów, na ten temat wygłoszonych, wyzierało głębokie niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy. Ale źródła tego niezadowolenia zasadniczo były różne u prawicy i lewicy. Gdy towarzysze nasi podkreślali istotną przyczynę zła i wskazywali na prawdziwych winowajców, prawica całą siłą pary puściła się na fale demagogji, odwracając oczy społeczeństwa od fachowych niedołęgów, strącających kraj w przepaść, a całą uwagę skierowała na komunistów, wobec których rozumowanie nie obowiązuje, a wystarczy połechtać zlekka nader wrażliwy pod tym względem nerw reakcji, by wywołać w niej ataki furji i rozpętać insynkt delatorski.

Każdy bezstronny, myślący uczestnik obrad sejmowych musiał dojść do przekonania, że tylko najważniejsze działy gospodarki społecznej, t. j. ministerjum przemysłu i handlu i ministerjum skarbu mają w swych rękach możność i obowiązek zapomocą przezornej, dalekowidzącej, sumiennej i bezstronnej polityki uregulować sprawę bezrobocia. Toć uruchomienie przemysłu jest kamieniem węgielnym rozwiązania tej sprawy; toć stan finansów państwowych bezpośrednio rozstrzyga o wszelkich przedsięwzięciach pojedyńczych i zbiorowych, prywatnych i rządowych! A właśnie oba te działy zabagnione są do szczętu. Ministerjum przemysłu i handlu stało się w ręku p. Hąci instytucją „unieruchomienia“ przemysłu i popierania handlu francuskiego, amerykańskiego, szwajcarskiego, byle nie polskiego. Ministerjum skarbu przeobraziło się na arenę cyrkową popisów akrobatycznych pana Karpińskiego, który w ten sposób się „uczy“ skarbowości. I oto wniosek tow. Diamanda, pociągający do odpowiedzialności tych dwóch winowajców, prawica odrzuca; znaczy to, że cała krytyka pod adresem rządu, którą tak hojnie szafowała podczas debaty budżetowej, była nieszczera i obłudna, wypływała bowiem z pobudek politycznych. Takie same pobudki popchnęły reakcję do obalenia min. Iwanowskiego i Pruchnika, stojących na czele ministerjów nie pierwszorzędnych, zależnych w swej działalności w pierwszym rzędzie od ministerjów przemysłu i skarbu. Odparowawszy w ten sposób atak na swych pupilów, prawica jednocześnie upiekła pieczeń partyjną, pozbywając się dwóch znienawidzonych ministrów, nie chcących poddać się komendzie endecji. Ministrowie ci, bezwątpienia niejeden popełnili błąd, lecz nie za te błędy prawica ich obaliła, ale za to, że stali na czele ministerjów, które prawicy są solą w oku, a jeśli już nie można ich zwinąć, to przynajmniej trzeba je opanować. Oto jaki prezent otrzymała klasa robotnicza w wyniku pierwszej większej dyskusji nad kwestją robotniczą!

Oczywiście, częściowa zmiana rządu nie rozwiązuje bynajmniej kryzysu rządowego. Sam wynik głosowania piątkowego jest czysto przypadkowy i żaden liczący się z opinją publiczną minister nie mógłby na zasadzie takiego głosowania pozostać na stanowisku. Ale p. Hącia podobno nie wiele sobie waży głos społeczeństwa, Sejmu, a uważa siebie za ministra zaufania Paderewskiego. Jestto stanowisko nie wytrzymujące najmniejszej krytyki: śmiesznem jest trzymać się poły człowieka, do którego większość Sejmu ma zaufanie i wyzyskiwać w ten sposób to zaufanie. Zaufanie do Paderewskiego nie pociąga za sobą tolerowanie tego lub innego ministra z tytułu osobistych stosunków między nim a Paderewskim. Kontrola Sejmu odnosi się do każdego pojedyńczego ministra, który musi ustąpić, o ile Sejm wyraża mu nieufność.

Kwestja przeto zmiany rządu jest, jak była aktualną. Wątpliwem jest bardzo, czy nowo utworzona większość sejmowa zdoła wyłonić z siebie trwały rząd. Trzeba przecież uwzględnić, że walka zasad, walka dwóch kierunków ideowych odbywa się w Sejmie pomiędzy prawicą a lewicą socjalistyczną i radykalno-chłopską. Wszelki rząd, któryby się opierał na bezbarwnym środku, nie mającym żadnej wyraźnej fizjonomii politycznej, nie mógłby się utrzymać przy lada starciu prawicy z lewicą, gdy trzeba będzie zająć postawę jasną, powiedzieć: tak, lub nie. Już piątkowe głosowanie dało przedsmak nierealności podobnej większości. I dopóki wypadki nie wytkną jednolitej linji politycznej, dopóty rząd oparty o chwiejną i kompromisową większość będzie tylko efermerydą, będzie ciągłem, a bezradnem eksperymentowaniem, z góry skazanem na niepowodzenie.

J. M. B.

Rezerwa Enludecji.

W chwili ustąpienia okupanta, w chwili, gdy żywioły reakcyjne w Polsce zaszachowane zewnętrzną sytuacją polityczną, zdradziły niezwykłą słabość, usuwając się na czas pewien z widowni życia politycznego, Narodowy Związek Robotniczy zrywał manifestacyjnie nici wiążące go z dawien dawna z endecją i innemi burżuazyjnemi stronnictwami i szukał kontaktu z lewicą. N. Z. R. wtedy podkreślał silnie swoje klasowe stanowisko, usiłował nawet przelicytować stronnictwa socjalistyczne w radykalizmie społecznym.

Geneza owego nagłego przesunięcia enzeteru na lewo była jasna dla ludzi orjentujących się w naszem życiu politycznem.

Oto N. Z. R. po ustąpieniu okupanta, gdy dzięki energji P. P. S. proletarjat pochwycił władzę w swoje ręce, tworząc Rząd Ludowy, uczuł się zagrożony w swem istnieniu, bał się utracenia wpływów wśród proletarjatu. Podkreślany radykalizm społeczny miał się stać magnesem, przyciągającym mniej świadomą część klasy robotniczej pod sztandar N. Z. R.

Nie trzeba było jednak długo czekać, by ujawniło się znowu w całej pełni właściwe oblicze społeczne enzeteru, by wyszła na jaw nieszczerość zajmowanego w okresie napięcia rewolucyjnego pseudo - klasowego stanowiska.

Gdy bowiem obecnie z dniem każdym wzmaga się na siłach reakcja, N. Z. R. z westchnieniem ulgi pozbywa się narzuconego przez rewolucyjną chwilę radykalizmu. Kumania się z endecją i jej ekspozyturami podczas wyborów do Sejmu były już tego powrotu na łono rodziny zwiastunem. Chwiejne stanowisko w samym Sejmie znaczyło dalszą ewolucję ku prawicy.

Aż do połączenia jednak z poznańską ekspozyturą, trzymał się N. Z. R. w rezerwie, nie występując do otwartej walki z socjalistami. Dopiero, kiedy podobnie jak cała prawica otrzymał sukurs z W. Ks. Poznańskiego, rozpoczął N. Z. R. intensywną akcję, zmierzającą do obalenia wśród mas autorytetu P. P. S.

W każdym też prawie numerze „Sprawy Robotniczej“, poza młodzieńczymi i nic nie mówiącymi artykułami wstępnymi różnych istotnie „Młodych“, znaleźć można napaści na P. P. S. Napaści oparte na przekręcaniu faktów, dyktowane nie poczuciem słuszności, bronionej przez siebie sprawy, ale wyraźnie złą wolą.

Dość przyjrzeć się zarzutom zawartym w napaściach na ministerjum pracy i wogóle charakterowi ataków na P. P. S., by zrozumieć jaki cel przyświeca N. Z. R. w tej walce. Na ten cel chcemy też zwrócić uwagę szerokiego ogółu robotniczego, pomijając treść samych zarzutów tak jaskrawo naciągniętych, iż nie wymagają sprostowania.

Niejednego zdziwić może skąd ta nienawiść do P. P. S. w partji mianującej się robotniczą.

Gdyby N. Z. R. stał istotnie na straży interesów robotniczych, podjąłby walkę przedewszystkiem ze stronnictwami burżuazyjnemi, więc z tymi partjami, które przeciwstawiają się reformom niezbędnym dla pomyślnego rozwoju klasy robotniczej, podjąłby walkę z panoszącą się coraz bardziej reakcją, usiłującą wydrzeć proletarjatowi osiągnięte zdobycze. Tymczasem widzimy, że mimo pozorów wrogiego stosunku N. Z. R. w chwilach decydujących staje po stronie reakcji. Widzimy też, że enludecja traktuje N. Z. R. jako swego sprzymierzeńca i wszędzie tam, gdzie sama nie może dotrzeć, stara się zapewnić mu zwycięstwo.

Jest to naturalne. Enludecja przekonała się, że czasy, kiedy przy pomocy żołdaków i żandarmów mogła rządzić niepodzielnie, minęły bezpowrotnie; trzeba było zmienić taktykę, trzeba było w samym obozie robotniczym znaleźć punkt oparcia.

Na kogoż miały się zwrócić oczy endecji, jeśli nie na tych, co niedawno wyszli z pod jej opiekuńczych, matczynych skrzydeł? Chrześcijańska Demokracja sama spełnić zadania obrońcy dzisiejszego ustroju nie może. Niewyraźne, z pozoru klasowe, stanowisko społeczne N. Z. R. pozwala lepiej dotrzeć do źródeł ruchu robotniczego, zamącić je, pozbawić sprężystej organizacji, osłabić wpływy stronnictwa naprawdę niebezpiecznego dla burżuazji, bo stojącego niezachwianie na gruncie interesów robotniczych.

Nie może nas też dziwić fakt, że cały szereg dawnych zdecydowanych endeków znalazł się w obozie N. Z. R. Tak jak nie dziwi nas, że żywioły reakcyjne, uruchomiając przemysł, faworyzują enzeterowskie związki zawodowe.

Chodzi tu o zaszachowanie socjalistycznych związków zawodowych, o starcie ostrza w walce klasowej, o osłabienie partji, czuwającej nad tem, by przemysł w wolnej Polsce zapewnił przedewszystkiem dobrobyt masie robotniczej.

I w tym wypadku więc, jak w Sejmie, pełnić ma enzeter służbę rezerwy endeckiej, poruszanej przez reakcję wtedy, gdy zawodzą własne siły.

W.

Przemówienie tow. Diamanda w dyskusji budżetowej.

(Dokończenie).

Jednakże wszystkie te rzeczy mają mniejsze znaczenie jeśli przystąpimy do budżetu 2-ch ministerstw: do ministerjum aprowizacji i do ministerjum przemysłu i handlu. Niema chyba dwóch zdań pomiędzy nami, że rolnictwo nie potrafi ponieść ani w drobnej części ciężarów nowożytnego państwa, że gdyby nam rolnicy oddali do dyspozycji rolnicze płody całej naszej ziemi, jako dochód państwowy, to dochody te nie wystarczyłyby na pokrycie naszych potrzeb państwowych. Hipoteza jest skrajnie niemożliwa, a to tem bardziej że ambicja rolników nie porusza się w kierunku płacenia wielkich podatków, więc bez względu na to, jakie się zajmuje stanowisko, kwestja handlu i przemysłu jest kwestją przyszłości państwa. Pod tym względem jestem nawet, zdaje mi się, w zgodzie z panem ministrem skarbu.

Ale handel i przemysł przedewszystkiem może się tylko rozwinąć w pewnych określonych warunkach.

Przemysł nie rozwinie się tak długo, jak długo trwać będzie drożyzna u nas panująca i jak długo będzie drożyzna ta wzrastać. Jeśli tu jeden z poprzednich mówców mówił, że uważa za śmieszną uwagę, że przemysłowcy nie chcą uruchomić swojego przemysłu, to dla każdego gospodarczo myślącego jest jasnem, że przy ciągle wzrastającej drożyźnie uruchomienie przemysłu zawiera dla kapitałów weń włożonych znaczne niebezpieczeństwo. Szkodliwość drożyzny nietylko dla egzystencji pojedyńczych jednostek, nie tylko ze stanowiska p. ministra zdrowia publicznego, ale ze stanowiska istnienia państwa jest pierwszorzędną kwestją.

Czytamy w pismach, że państwa najbogatsze, państwa, które mają uporządkowaną zupełnie administrację uważają dziś po wojnie, kwestję drożyzny za największe niebezpieczeństwo i najwybitniejsi ich mężowie stanu zajmują się najgorliwiej kwestją walki z drożyzną.

I pod tym względem panowie u nas się nic nie dzieje prócz jęków i płaczu, mimo, że pan prezydent ministrów uważał tę uwagę jedynie dawno w Izbie wypowiedzianą za egzotyczną — niestety bardzo wiele łez w gabinetach ministrów upłynęło od owego czasu. Prócz jęków i płaczu, panowie ministrowie nic nie robią, ażeby walkę z drożyzną rozpocząć. Przeciwnie, kto utrzymuje taki podatek od cukru, kto utrzymuje taki podatek od nafty, kto opiera całą swoją skarbowość na podatkach pośrednich, ten jest w pierwszym rzędzie, przepraszam, że użyję takiego wulgarnego wyrazu, ale nieznam innego, „paskarzem“ w państwie. (Śmiech). Nie może rząd, który z drożyzny żyje, nie może rząd, który z drożyzny ciągnie jedyne zyski, stać na czele akcji walki z drożyzną, a jak długo ta walka się nie rozpocznie, jak długo ta walka nie będzie skuteczna, tak długo panowie ani przemysłu, ani handlu, ani skarbu naszego do porządku doprowadzić nie możemy. I gdyby tu siedział na miejscu pana ministra skarbu największy genjusz, skarb będzie bezsilny, jeżeli jego

działanie nie będzie poparte najenergiczniejszą i najbezwzględniejszą walką z drożyzną. Ale naturalnie, gdyby tu ten genjusz był, to on przedewszystkiem rozpocząłby zmianę systemu podatkowego i rozpocząłby potanienie cukru, potanienie nafty, przez zniesienie tak rzeczywiście egzotycznych, jak powiada pan prezydent ministrów, podatków.

Marszałek: Proszę szanownego posła skończyć, bo przekroczył już dotychczas czas mu przeznaczony.

Pos. Diamand: Przepraszam bardzo pana marszałka, nie jestem linoskoczkiem, ja przerwać w każdej chwili nie mogę. To co powiedziałem było w mojej koncepcji konieczne i nie mogłem tego pominąć.

Marszałek: Nie mogę wyjątków robić.

Pos. Diamand: Proszę panów, w walce z drożyzną jest złączony interes ministerjum aprowizacji z interesem min. przem. i handlu i uważam, że ministerjum aprowizacji popełnia systematycznie błędy, które przyczyniają się do podrożenia cen. Przedewszystkiem ministerjum aprowizacji, a raczej społeczeństwo nasze niema odpowiednich organów dla walki ze sztucznem podniesieniem cen. I należy rozróżnić dwa rodzaje podniesienia cen: sztuczne, dowolne, paskarskie — jak się mówi, i takie, które wynika z położenia. Otóż takiego organu walki z lichwą żywnościową pan minister niema. Organ pana ministra, jego urząd, takim urzędem być nie może, bo przedewszystkiem musimy walczyć z nim, a to jest bardzo trudne, nie z jego osobą, ale z jego organami, a następnie musimy walczyć ze sferami, od których pan minister i rząd politycznie są zależni. I gdyby znowu na fotelu ministrów aprowizacji siedział anioł z nieba, a nie człowiek, to w tej walce by nie zwyciężył. Dlatego urząd lichwy musi być przedewszystkiem urzędem cen. Musielibyśmy mieć urząd, który bada ceny, bada naukowo, bada sumiennie ceny i ceny oznacza.

Następnie urząd ten musiałby być urzędem prokuratorskim, który wszędzie tam gdzie zachodzi potrzeba z całą energją i z całą bezwzględnością, nie oglądając się na nic, ani na potrzeby państwa, ani na potrzeby ludzi, ani na nic innego, tak jak prawo przyrody, które się na nic nie ogląda, musiałby zwalczać tę lichwę z całą bezwzględnością.

A po trzecie ten urząd musiałby być od Rządu niezależny i tylko wtedy moglibyśmy się spodziewać, że urząd walki z lichwą nie będzie urzędem walki z wyjątkami, że nie będzie urzędem walki z wypadkami, tylko będzie urzędem walki z istotą tego objawu. A tym ten rząd dzisiaj nie jest.

Dalej jest kwestja polityki żywnościowej p. ministra. P. minister nie może się zdecydować na czysty system państwowej gospodarki, odwołując się do rolników, którzy nie poddadzą się takim zarządzeniom władzy. Otóż rolnicy nasi, a szczególniej drobni rolnicy, mniejsi i średni w chwili reformy agrarnej, w chwili, gdy przystępują do społeczeństwa i powiadają: dajcie nam dzierżenie nad ziemią, pozwólcie abyśmy byli jej gospodarzami, muszą dać dowód, że to jest możliwe.

Dlatego wszyscy ci rolnicy, którzy są za reformą agrarną powinni być zwolennikami państwowej gospodarki, powinni wpływać na rolnicze sfery naszego społeczeństwa, ażeby bez żandarmów ale o ile potrzeba sami, powinni być żandarmami, o ile nie umieją się bez żandarmów obejść poddać się organom urzędowym i pokazać, że przy ich gospodarce żyć będzie można. I wydaje mi się, że jeśli kwestję tak postawimy, jeśli stworzymy ie nie formalny ale ideowy związek, to zdaje mi się że potrafilibyśmy uzyskać te ilości produktów rolnych, które są potrzebne dla utrzymania ludności.

Należy wziąć pod rozwagę że rząd nie umiał poznać niemożności rozwiązania tej sprawy przez kontyngent. Pod tym względem nie mieliśmy żadnych wątpliwości i powiadaliśmy p. ministrowi gdy tylko była sposobność, że drogą kontyngentu nie pokryjemy zapotrzebowań, albowiem różnica między cenami kontyngentowemi które p. minister płacił, a cenami wolnego handlu jest tak wielka, i nie mamy ludności tak społecznie wychowanej, ażeby ponosiła te różnice ceny i dobrowolnie oddawała po niższych cenach państwu to, co państwo potrzebuje koniecznie.

Chodzi nietylko o to, że ceny idą w górę ale chodzi i o to, że ludność może zjeść zasoby przewcześnie, że wobec braku innej żywności, wobec możności powiększenia swoich dochodów jak długo zasoby są, to ludność je konsumuje, a potem przyjdzie ten czas, gdzie żywności zabraknie, gdzie deficyt żywnościowy okaże się w całej swojej srogości.

Przy gospodarce państwowej jest możebna regulacja konsumcji i wprawdzie są braki znośne w ciągu całego roku, ale niema katastrofy, niema rozpaczy po skonsumowaniu zasobów w chwili, gdy te zasoby okażą się niedostateczne. Niestety nawet na temat ministerjum aprowizacji nie mogę tego powiedzieć, co uważam, że przy budżecie powinno być powiedziane. Ale zdaje mi się, że z tego, co powiedziałem, wynika dość jasno, że p. minister aprowizacji nie przeprowadził walki z drożyzną, że jest winien wysokim cenom zboża i jest winien, że musieliśmy tyle sprowadzić z Ameryki i nadzwyczajnie wysokie ceny płacić i jest współwinien w drożyźnie i jest współwinien w naszym złym budżecie finansowym i współwinien w naszym nierozwiniętym przemyśle.

Żałuję, że przerwać muszę, ale poddaję się autorytetowi p. marszałka i liczę, że później przy innej sposobności uzupełnię te wywody.

Z tej dyskusji i z toku poprzednich mów nie odniosłem wrażenia, jakoby trafiono w sedno rzeczy. Zasiłki dla bezrobotnych i roboty publiczne dla bezrobotnych są wpływem trudnych naszych warunków, wielkich trudności uruchomienia przemysłu.

Szczerze przyznam, że nie miałem nigdy nadziei, aby roboty publiczne, prowadzone nie jako potrzebne roboty publiczne, ale jako sposobność, ażeby wielkiej ilości ludzi dać zajęcie, mogły być prowadzone rzeczywiście w sposób wzorowy i mogły oddać społeczeństwu pożytek jako roboty, stojące w odpowiednim stosunku do wielkości wydatków.

Z tego, co słyszeliśmy tak z ust pp. ministrów, jak i z ust mówców, wiemy, że roboty publiczne traktowano jako rodzaj zapomogi dla bezrobotnych, tylko z tą różnicą, że one były na wyższym poziomie moralnym.

Dlatego proszę panów, wcale dyskusja dzisiejsza rzeczy tych wyjaśnić nie mogła. Słyszeliśmy bardzo wiele o komuniźmie, ale dziwnym zbiegiem rzeczy nie słyszeliśmy o nim tam, gdzie prowadzi się roboty normalne, roboty skierowane na wytwórczość, a nie dla zajęcia ludzi bezrobotnych. Dlatego we mnie nie budzą te objawy tych obaw, które widzę u innych panów.

Są to ludzie, którzy najwięcej mają powodu do niezadowolenia, skupieni w robotach nieproduktywnych, w robotach, które w znacznej części ani pana ministra, ani jego współpracowników nie mogą zagrzać, nie mogą wywołać entuzjazmu, tak samo i w robotnikach, i stąd wynika cała masa niedogodności, których trudno uniknąć. Gdybyśmy nie byli w fazie komunizmu, to objawy byłyby te same, trzebaby było je tylko inaczej nazwać.

Sednem rzeczy jest uruchomienie przemysłu, to jest kwestja, którą Sejm ustawodawczy — wychodząc z punktu widzenia wniosków przedłożonych — winien przedewszystkiem rozpatrzyć. Jeżeli nam się uda spowodować uruchomienie przemysłu, to w takim razie tamte kwestje są naturalnym biegiem rzeczy rozwiązane. I tutaj proszę panów wydaje mi się, że rząd nie wykonał swego obowiązku nie jakoby nie chciał, tylko z powodu braku ludzi odpowiednich u steru rządu. Nasze państwo, jeżeli mogę użyć porównania, odrazu weszło w posiadanie floty wielkich okrętów w bardzo trudnych warunkach, w czasach burzy. I cóż myśmy zrobili. Udaliśmy się do towarzystwa wioślarzy amatorów i tych odznaczonych na partyjnych regatach wioślarzy, zamianowaliśmy kapitanami okrętów i skutki łatwo można było przewidzieć. I skutki przyszły, bo przyjść musiały. W tym nawet niema zarzutu przeciwko panom ministrom, nie ich wina w tem, iż się znaleźli w tem położeniu, że dali im zadanie, które z natury rzeczy nie odpowiadają ich kwalifikacjom. Jednocześnie w tej debacie i w debacie poprzedniej widzimy ataki skierowane przeciwko rządowi, ataki, które częściowo skierowane są poza mury tego gmachu, a które — stwierdzić należy — że jeżeli jedno lub drugie stronnictwo doszłoby do rządu, to w istocie nicby się nie zmieniło.

Przypomnę panom, a tych, którzy spraw tych nie znają, zaznajomię, że właśnie 2-ch ministrów z tych, którzy zasiadają dziś na ławie ministrów (głosy: oskarżonych), raczej jeden z nich — ma zastępcę: pan minister Hącia i p. Englich byli nam polecani jako ludzie niejako przez bogów zesłani, ażeby wyprowadzić Polskę z trudnego położenia gospodarczego. Wtedy gdy pertraktowano o ministerjum koalicyjne i gdy rząd miał być bardzo lewicowym, a prawica miała być zastąpiona przez fachowców, przywódcy strony prawej tej Izby wypowiadali te dwa nazwiska z takim akcentem, z taką pewnością siebie i z taką siłą sugestywną, że i o wątpliwościach co do wyjątkowej kwalifikacji mowy być nie mogło.

Brałem udział w owych pertraktacjach, gdy mi powiedziano: „Panie, na ministra skarbu pierwszorzędna siła pan Englich“. Osłupiałem. (Głos na prawicy: Pan się miał za pierwszego). Nie panie, ja się miałem za ostatniego z powołanych. Pierwszym był p. Englich. Błąd był nie w tem, że ja siebie uważać miałem za pierwszego, ale żeście panowie p. Englicha za pierwszego uznali. (Na prawicy głos: Kto uważał?). Pan Chrzanowski i p. Grabski w pertraktacji o ministerjum koalicyjne. Nie wiem, czy zachodziła potrzeba wymieniać nazwiska, ale jeśli panowie odczuwają potrzebę, to wrodzona mi grzeczność nie pozwala im odmówić i tu niedyskrecję składam na kark panów.

Tak samo było z p. ministrem Hącią. I serjo miałem nadzieję i mówię to najpoważniej, że jeśli tych dwóch ludzi pozyskamy dla rządu, to może warto innym stronnictwom poświęcić interesa partyjne i narazić się na niebezpieczeństwo koalicyjnego ministerstwa, i jeżeli się uda panom obalić ten rząd i rządy przejdą w ręce prawicy, to pytam się, jak będzie wyglądał ten drugi garnitur, jeśli pierwszy nazywa się Englich, Hącia albo Karpiński.

Nie wierzę w to, ażeby zmiana w tym kierunku wprowadziła zmianę istotną, a jestem zdania, że poza rzeczywistymi trudnościami położenia naszego gospodarczego, znaczna wina w braku odbudowy przemysłu leży po stronie tych dwóch, względnie trzech panów ministrów.

Przedewszystkiem pomówię o panu ministrze skarbu.

Wierzajcie mi panowie., że rola wiecznego krytyka, która mi tu przypadła, przyjemną nie jest, ale wykonam swój obowiązek. Wypowiedzenie tego co tu mówię, uważam za obowiązek nader ważny.

Sposób przeprowadzenia reformy walutowej (na prawicy wrzawa i śmiechy. Głos: ? Zachowanie się prawej strony Izby zniewala mnie do wypowiedzenia uwag, które dawno już mi się nasuwają o jednym czynników, który nam odbudowę gospodarstwa utrudnia i który nam utrudnia uzyskanie kredytu zagranicą. Sejm nasz zajmuje w państwie pierwszorzędne stanowisko, a inteligencja tego Sejmu jest jedną z podstaw zdobycia uznania i zaufania zagranicy. Pytam więc panów, dlaczego objawy inteligencji tak troskliwie ukrywacie, a opinję Sejmu pozwalacie kształtować się wyłącznie na podstawie objawów, których właśnie jesteśmy świadkami?

Kwestja przemysłu jest ściśle związana z kwestją waluty. Jeśli jest świat gospodarczy zaniepokojony przez tyle miesięcy niepewnością, jak sprawa walutowa będzie rozwiązana, to niema mowy o tem, ażeby przemysł i handel mógł się podnieść. Gdziekolwiek przystąpiono do jakiejś tranzakcji, natrafiono zawsze na trudności, że każdy kto miał sprzedać mówił, że póki sprawa waluty nie będzie ustalona, to on w tranzakcje żadne wchodzić nie może. Tego panowie sami doświadczacie, tego się doświadcza w mieście i na wsi, na każdym polu, to się rozumie samo przez się, że to zwlekanie, te ciągłe zmiany planów i ta nieumiejętność przeprowadzenia ani swojej woli, ani woli innych, jest jedną z wielu szkód, które nam wyrządził p. minister skarbu.

Teraz ministerjum przemysłu i handlu.

Przemysł potrzebuje dwóch rzeczy przedewszystkiem: węgla i surowca. Z ministerjum handlu mamy stałe wiadomości o spadku produkcji węgla. Ciągle stale produkcja węgla spada. (Min. Hącia: Podnosi się). Dotychczas było stale mówione, że spada i tem usprawiedliwia się, że najważniejsze gałęzie przemysłu są unieruchomione. Zdaje mi się, że tak sprawy prowadzone być nie mogą, albowiem jest nie do pomyślenia, ażeby nie było środków, ażeby podnieść produkcję węgla.

Zdaje się, że, gdyby oddzielić górnictwo od przemysłu i handlu i postawić na czoło takiego urzędu czy ministerjum górniczego doświadczonego górnika i ekonomistę, to wogóle nie byłoby mowy o tych niedających się pokonać trudnościach. Są trudności wielkie, przyznaję, ale byłem świadkiem w Austrji, że jak byliśmy w podobnym położeniu, a Homan został ministrem robót publicznych i ministrm górnictwa, produkcja w państwie bardzo się podniosła. Prawda, był to człowik stanowczy, fachowiec, ekonomista wykształcony.

My nie możemy na to się godzić, ażeby nam przedstawiano niemożliwość podwyższenia produkcji jako zjawisko przyrodnicze. Ono zjawiskiem przyrodniczem nie jest; ono jest zawisłem od woli ludzkiej i musi minister przemysłu znaleźć środki, musi nam przedstawić środki, ażeby węgiel był.

Następnie jest metoda używania węgla. Ja nie rozumiem, jak można się kąpać w Warszawie w morzu światła, jeżeli przemysł nie ma węgla. Gospodarka węglowa u nas, nie mogę wiedzieć o innej, bo najłatwiej kontroluje się rozrzutność węgla tu i w innych miastach polskich, jest taka, jakgdyby był zbytek węgla i nie wiedziano, co z nim począć i szukano nabywców.

Jedna i t. p. gałąź przemysłu po drugiej zamiera. Ja nie mówię o cegielniach, mimo poważnych dla odbudowy kraju potrzeb, nie mówię o przemysłach, które potrzebują dużo węgla i które nie produkują przedmiotów najbezpośredniejszej potrzeby. Ale nie byłoby przecież połowy trudności dla panów ministrów, siedzących na tej ławie, omal nie powiedziałby oskarżonych, na tej ławie ministrów, gdyby potrafiono produkcję węgla podnieść, gdyby potrafiono ten rozdział węgla przeprowadzić według racjonalnego punktu widzenia.

Teraz co do surowców. Dla zdobycia surowców jest potrzebne dla przemysłowców współdziałanie rządu, a ze strony przemysłowców słyszę jedną skargę, że zamiast pomocy mają ze strony rządu, a szczególnie Ministerjum przemysłu i handlu tylko utrudnienia. Staranie o pozwolenia na wywóz i przywóz, to jest martyrologja, o ile wiem z opowiadań tych panów.

Mam wrażenie wogóle, że część urzędników Ministerjum przemysłu i handlu traktuje tę sprawę nie ze stanowiska przemysłu, tylko ze względów zupełnie nic nie mających wspólnego z przemysłem i jego rozwojem, a to są spostrzeżenia z wewnątrz Ministerjum przemysłu i handlu, a nie z zewnątrz. Jedną politykę wolno robić w Ministerjum przemysłu i handlu, t. j. politykę uruchomienia przemysłu, a żadna inna tam miejsca znaleźć nie powinna.

Drugim takim artykułem ważnym, grającym rolę w naszej gospodarczej odbudowie, jest nafta, jako środek płatniczy. Nagromadziło się 65,000 wagonów ropy i przetworów naftowych. To jest ilość ogromna. Pan minister Hącia: Pięćdziesiąt tysięcy). Tak jest, 65,000. Pan mówi tylko o ropie, a ja mówię i o produktach naftowych i ropie, nagromadzonej w rafinerjach. Teraz już jest może 50,000 wag. ropy, bo ciągle przypływa. Nagwałt trzeba się starać o zbyt i o przetwarzanie. Zbiorników niema w ilości nieograniczonej, zbiorniki się przepełniają, zasoby rafineryjne przepełniają zbiorniki rafinerji i nie widzi sę, ażeby ruszyła sę produkcja i ażeby zbyt rozpoczął się należycie. Wskażę tylko na naftę. Dotychczasowa gospodarka była bardzo oszczędna, bo nafty nie było, teraz mamy nafty nadmiar i z jaką radością przyjęłaby ludność, gdyby teraz dostała dostateczną ilość nafty. Jak popularnym byłby p. minister przemysłu i handlu, gdyby to uczynił.

Zagranica teraz czeka na nasze produkty. Nie wiem, jak długo to trwać będzie ze względu na import Ameryki i Rumunji. Pan Rosset powiedział w poprzedniej debacie, że Ameryka chce od nas naftę kupować. Proszę panów, gdyby od Ameryki zależało, to ona zbombardowałaby Borysław, aby tam nafty więcej nie było, bo przecież Ameryka ma ogromną potrzebę sprzedawania nafty i wydawała setki miljonów na to, ażeby unicestwić kopalnie nafty w innych krajach.

Takie argumenty tu się pojawiać nie powinny.

Ale są inne kraje, które mają ogromny brak i które czekają na te produkcję naftowe, a u nas te rzeczy się nie uruchomiają.

Nadto przeprowadzono reorganizację, mianowicie rozbito władzę naftową na dwie czy na trzy. Jedna jest w Warszawie, jedna jest w Krakowie; jest osobna górnicza władza. Nafta z górnictwem niema przecież nic wspólnego i najlepszą metodą administracyjną jest utrzymanie całej władzy w jednem ręku bez względu na gałęzie przemysłu; przemysł jest jednolity, gdyż ci, którzy posiadają rafinerję, posiadają też szyby naftowe i jednolicie prowadzą przemysł.

W Ministerjum odbywają się ciągłe eksperymenty, ciągle są jakieś zmiany, tylko niema nic celowego.

Muszę przyznać, że znachodzą się w Ministerjum niektóre talenty, ale nie daje im się możności uwydatniania się, a to przeważnie przez rozbicie tych funkcyj jednolitych na rozmaite sekcje. Dalej widzimy negatywną stronę Ministerjum przemysłu i handlu w duchu, który tam panuje i tu nie mam na myśli pana ministra; duch, który tam panuje, jest obcy panu ministrowi, to przyznaję. To jest duch, który wnieśli jego zastępcy, to jest duch wielkiego kapitalisty, duch towarzystwa przemysłowego.

Przemysł traktowany jest bądź ze stanowiska przemysłowca, bądź społeczeństwa. To są dwa rozmaite punkty widzenia, które decydują, jak mnie się zdaje, o kierunku polityki Ministerjum. Otóż w Ministerjum, mam wrażenie, oparte na faktach, panuje przekonanie, że przemysłowcy są panami sytuacji, a nie przemysłu.

W takiej sytuacji, w której my się znajdujemy, istnieje przeciwieństwo, nie dające się usunąć pomiędzy interesami przemysłowców a interesami przemysłu. Są położenia, w których przemysł wymaga wytwórczości, a interes przemysłowca — zaniechania jej. Potrzeba uczynić, naprzykład, wielkie wkłady w kopalnie, w tkalnie, w odbudowę fabryk, w przemysł naftowy i w inny. Rynek jest zaniepokojony; nie wiadomo, czy ceny się utrzymają w pewnej wysokości. Interesem przemysłowca jest czekać, a interesem społeczeństwa, prezmysłu jest wytwarzać.

I tutaj, według mojego zdania, w Ministerjum przemysłu i handlu jest zadużo zrozumienia dla położenia przemysłowców, a zamało zrozumienia dla położenia przemysłu.

Ze wszystkich stron kraju przychodzą żądania robotników o otwarcie zakładów przemysłowych, które się w danej chwili — może — nieopłacają. Ale nie żyjemy w takiej chwili, ażeby to było decydujące.

Jeżeli ma się utrzymać roboty publiczne w tym duchu i zasiłki dla robotników, którzy tak bardzo są komunistami, że grożą, że nam zjedzą dwóch ministrów, to szkody, które się ponosi w uruchomionym przemyśle, są minimalne.

Nieskończoną ilość razy zwracali się robotnicy do panów ministrów, a do ministra przemysłu i handlu w szczególności, ażeby zniewolić tych panów przemysłowców do prowadzenia swego procederu. To nie jest nic nadzwyczajnego.

Jeżeli ktoś jest lekarzem, a na ulicy ktoś zachoruje, to zbudzą tego lekarza i sprowadzą go do chorego i on według kodeksu iść musi, bez względu na to, czy ekonomicznie dla niego jest to z korzyścią połączone, czy szkodą.

Dlaczego mamy mieć takich szlachetnych lekarzy i obowiązkowych i takich nieobowiązkowych przemysłowców (wesołość). Może zdarzyć się i nieobowiązkowy lekarz, ale dla niego istnieje przymus i obowiązek, uznany przez całe spoełczeństwo i przez ustawodawstwo.

Ale ten obowiązek musimy zadekretować dla przemysłowców — od tego zależy niezawisły byt państwa. Jeżeli pan minister skarbu jest optymistą i jest zdania, że to się poprawi, to zawsze wychodzi z przypuszczenia, że potrafimy przemysł uruchomić.

Jeżeli wogóle mówimy o planach przyszłości, jeżeli wotujemy wielkie kredyty, jeżeli prowadzimy naszą gospodarkę na skalę nader wielką, to każde dziecko w kraju rozumie, że bez silnego rozwoju przemysłu wszystkie nasze zamiary prowadzą do bankructwa.

Przemysł jest naszą jedyną nadzieją gospodarczą — i jak wojna się skończy, to na pierwszy plan życia przychodzi sprawa gospodarcza. (Głos: Wy socjaliści dużo o tem mówicie, ale w praktyce przeszkadzacie).

Jestem zdania, że gdybyśmy tutaj dostali do tej Izby rzeczywistych przedstawicieli wielkiego przemysłu, to byśmy mogli porozumieć się z nimi, a z agentami przemysłu — porozumienie jest niemożliwe. **(Oklaski na lewicy).**

Na marginesie.

...Że obszarnikom z „Małopolski“ (w której dużo jednak jeszcze zostało specjalnego. czarno-żółtego habsbursko - austrjackiego „sznytu“), grubo się nie podoba uchwalony świeżo w Sejmie projekt reformy rolnej, że hr. Stanisław Tarnowski na ten „tromtadracki“ pomysł przymusowego wywłaszczenia, przewraca się w podziemiach grobów rodzinnych, że stary, zatabaczony sługus krakowskiej stańczykierji, „Czas“, zrzędzi na to.

mamrocze coś tam bezsilnie pod nosem, to wszystko było do przewidzenia i odbywa się według programu.

Ale że w tych 182 głosach przeciwników uchwalonego projektu, jakie Lu-endecja z trudem zdołała wyskrobać z Sejmu, pośród tej obszarniczo - księżo - profesorskiej załogi Okopów św. Trójcy reakcji, znalazło się jednak tyle głosów obałamuconych, ogłupionych przez Głąbińskich, naszych posłów włościańskich, to jest prawdziwie smutne, i nad tem tylko boleć można.

Jeżeli podejmiemy myśl Konopnickiej, która śpiewała przed laty o Polsce, że „jeszcze panna młoda nie jest gotowa" (rozumie się, do dziejowych, ciężkich zadań, które przed nią wówczas stały), to dojdziemy do smutnego wniosku, że i dziś dużo jeszcze brakuje do tego, żeby „panna młoda była gotowa", chociaż historja nie czeka i wielkim głosem woła na Ludzkość: „Naprzód!", tak jak ów głos, idący jakby z Wieczności, na Żyda-Ahaswera!

Żeby się trochę rozweselić po tych smutnych refleksjach, rzućmy okiem na „kartkę ulotną" nieporównanego Wuera z „Kurjerka", p. t. „Morgentau". Boki można zerwać, łoprawdy, ze śmiechu, patrząc, jak biedny Metternich - Wuer wije się, jak wąż, pomiędzy chęcią hallerowskiego (a raczej endecko-dmowskiego) ucięcia brody żydowskiemu przyjacielowi Wilsona, a pocałowania go w tęż nieistniejącą brodę, lub nawet w co innego!

Żyd — tak! Ale jednocześnie przyjaciel, powiernik myśli wielkiego Woordrowa, którego zagalopowana Lu-endecja już zdążyła w jednym z artykułów starego, dziennikarskiego grzmota „Gazety Warszawskiej", wynieść nad Waszyngtona! Jaka szkoda! Większy od Waszyngtona, a ma przyjaciół - Żydów! Co to musiało się dziać w owej chwili w duszy takiego Wuera! Jakich sprzecznych musiał doznawać uczuć! Jak tu teraz pogodzić cześć dla prochów Jeleńskiego, uwielbienie dla kamrata ideowego, Dymowskiego, i „Dwugroszówki", z podziwem dla druha i powiernika Wilsona, Morgentau, który sam o sobie wyraźnie powiada, że jest Żydem! Jeżeli dusza Wuera ma żołądek, to ów żołądek musiał wówczas doznawać kurczów! Wuer w końcu artykułu tak już zupełnie zgłupiał, tak już nie wie sam, co pisze, że powiada, iż Morgentau ma „niepokojący uśmiech pięknej kobiety"...

Ale koroną tego wszystkiego jest wiadomość, która się ukazała wczoraj w dziennikach, że „książę niezłomny" naszego kołtuństwa, nasz współczesny „pan Andrzej", „Agamemnon sam" operetki, czy tragikomedji polskiej współczesności, dawszy przedtem Morgentau'owi odpowiedź, godną Rzymianina („jeżeli pan Morgentau ma do mnie interes, to niech do mnie przyjdzie"), przyjął go u siebie na kilkugodzinnej konferencji, na której zapewne ważyły się losy Polski, Stanów Zjednoczonych, a może i Palestyny!

O, studnio mimowolnego humoru, o, Andrzeju nasz „Pierwozwanny"! *).

Wacław Wolski.

*) Przed wszystkimi powołany.

Szczegółowe sprawozdanie z dni 20 i 21 lipca damy w numerze jutrzejszym.

Krwawa manifestacja na Lesznie.

Wczoraj w południe w jednym z opuszczonych budynków fabrycznych w pobliżu fabryki armatur „Ursus" przy ul. Skierniewickiej, na Woli odbył się wiec komunistyczny. Po wiecu wszyscy uczestnicy ruszyli pochodem demonstracyjnym, na czele którego niesiono dwa czerwone sztandary. Manifestanci, śpiewając pieśni rewolucyjne skierowali się ul. Skierniewicką do Wolskiej.

W pobliżu ul. Karolkowej manifestanci natknęli się na patrol policyjny złożony z 6-ciu funkcjonarjuszami z 7-go komisarjatu. W tym miejscu część uczestników pochodu skierowała się ul. Młynarską do Leszna, reszta zaś do Karolkowej.

Na spotkanie manifestantów, idących ulicą Leszno, wyruszył z 7-go komisarjatu drugi patrol, złożony z 6-ciu policjantów, który połączył się z pierwszym patrolem. Gdy pochód znalazł się między domami Nr. 73—77 na Lesznie w pobliżu ul. Żelaznej; policjanci uzbrojeni w karabiny stanęli w poprzek ulicy i polecili manifestantom rozejść się. Wówczas z tłumu padły okrzyki i przekleństwa pod adresem policji.

Wywiązała się strzelanina poczem manifestujący rozproszyli się.

Aresztowano kilkanaście osób.

Centralna szkoła P. P. S.

Dnia 14 lipca zakończył się miesięczny kurs Centralnej Szkoły Partyjnej P. P. S. Na szkole było 31 osób, które wysłuchały następujących wykładów:

1) Ekonomja polityczna (16½ godz.) wykł. tow. E. Lipiński.

2) Historja Polski porozbiorowej z uwzględnieniem lat ostatnich (7½ godz.) wykł. obyw. Radlińska.

3) Historja ruchu socjalistycznego w Polsce (7 godz.) wykł. tow. Perl.

4) Rewolucja rosyjska (7½ godz.) wykł. tow. Zaremba.

5) Obecny układ stosunków politycznych, partje polityczne, ich programy i metody działania (9 godz.) wykł. tow. M. Niedziałkowski, M. Malinowski.

6) Główne zadania P. P. S. w dobie obecnej, hasła socjalizmu (6 godz.) wykł. tow. Z. Zaremba.

7) Ekonomiczne stosunki Galicji (2 godz.) wykł. tow. Diamand.

8) Ekonomiczne stosunki Kongresówki i zaboru pruskiego (6 godz.) wykł. tow. Z. Dreszer.

9 Zasady socjalizmu (9 godz.) wykł. tow. M. Hankiewicz.

10) Historja socjalizmu (6 godz.) wykł. tow. K. Czapiński.

11) Historja ruchów rewolucyjnych (16½ godz.) wykł. tow. Hankiewicz.

12) Kwestja narodowościowa w Polsce (7½ godz.) wykł. tow.: J. Moraczewski, M. Niedziałkowski i Z. Reger.

13) Gospodarka gminna (2 godz.) wykł. tow. Bobrowski.

14) Związki zawodowe (3 godz.) wykł. tow. Żuławski.

15) Kooperatywy (7½ godz.) wykł. tow. Hempel.

16) Kwestja rolna (4½ godz.) wykł. tow. Barlicki.

17) Prawo konstytucyjne (3 godz.) wykł. tow. M. Niedziałkowski.

18) Organizacja (6 godz.) wykł. tow. Malinowski.

19) Sekretarjaty, korespondencja (1½ godz.) wykł. tow. Zaremba.

20) Kasowość (1 godz.) wykł. tow. A. Podwysocki.

21) Bibljotekarstwo (3 godz.) wykł. ob. Radlińska.

22) O szkole (1½ godz.) wykł. tow. Czapiński.

23) Ubezpieczenia społeczne (3 godz.) wykł. tow.: Osiowski, Heryng.

24) Kwestja kobieca (1½ godz.) wykł. tow. Prauss.

25) Ruch komunistyczny (1½ godz.) wykł. tow. Z. Zaremba.

Na zakończenie szkoły zebrali się słuchacze wraz z przedstawicielami Centralnego Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej i Rady Pedagogicznej, poczem słuchacz szkoły tow. P. Głuszczyński odczytał swój wiersz, napisany dla C. K. W. i wręczył go na brystolu ozdobionym rysun. tow. Czopa, przedstawicielowi C. K. W. Następnie tow. Biskup w serdecznych słowach podziękował C. K. W. i Radzie Pedagogicznej za trudy i starania, poniesione przy zorganizowaniu szkoły.

W czasie przemówień przyszedł tow. B. Limanowski, zaproszony przez słuchaczy na zakończenie szkoły — tow. Limanowskiemu wręczono wiersz odczytany przez tow. I. Sągową — na co tow. Limanowski odpowiedział przemówieniem pełnym ufności w owocność pracy słuchaczy dla przyszłej Polskiej Republiki Socjalistycznej. Następnie od C. K. W. przemawiał tow. Zaremba, od Rady Naczelnej tow. Stańczyk, od Rady Pedagogicznej tow. Hankiewicz, któremu również wręczono wiersz w dowód uznania jego pracy dla socjalizmu i walki o niepodległą Ukrainę.

Po obiedzie słuchacze zebrali się z przedstawicielami K. W. i C. K. W. i po omówieniu najbliższych swych zadań rozjechali się na wyznaczone im przez K. W. okręgi.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 20 lipca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 20 lipca 1919 r.

Front litewsko-białoruski:: W okolicy na północny - wschód od Wilejki i na odcinku Pierwszaje - Radoszkowicze — walka trwa z niesłabnącą siłą w dalszym ciągu. Równocześnie zaatakował nieprzyjaciel nasze oddziały w rejonie puszczy Nalibockiej i na linji rzeki Uszy. Bolszewicy otrzymują świeże posiłki. Zacięte walki w toku.

Front poleski: Nasze przednie oddziały dochodzą do Turowa, leżącego na przedpolu naszych linji obronnych. Po za zwykłą działalnością wywiadowczą i walką artylerji — sytuacja bez zmiany. Na całej połaci między Prypecią a Uborcią ludność zmęczona niesłychanym chaosem rządów bolszewickich, podczas których znikły elemetarne pojęcia o własności i z powodu zaniku pociechy religijnej, tłumnie się garnie do naszych wojsk, prosząc o jakiekolwiek rządy i władze.

Front galicyjsko - wołyński: Przy oczyszczaniu przez nasze oddziały terenu na zachód od Zbrucza, ujęto jeszcze 1347 jeńców, w nasze ręce wpadł 1 samolot nieprzyjacielski. Zresztą bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller pułkownik.

Delegacja czeska w Krakowie.

Kraków, 20 lipca.

(P. A. T.). Delegacja czeska, która przybyła wczoraj o godz. 9 wieczorem pociągiem z Morawskiej Ostrawy, zamieszkała w Grand Hotelu. Skład jej jest następujący: Dr. Stepanek, radca ministerjalny ministerjum spraw zagranicznych; poseł Prokosz, socjalny demokrata, obecnie burmistrz Morawskiej Ostrawy; poseł Szpaczek, narodowy demokrata; Kressa, radca ministerjalny ministerjum kolejowego; dr. Ferdynand Peltz, notarjusz, marszałek kraju, przedstawiciel ziemskiego Narodnego Viboru z Morawskiej Ostrawy; dr. Rudolf Mateusz, pełnomocnik komisji ententy w Cieszynie; dr. Mirosław Rybar, radca górnictwa, dyrektor szkoły górniczej; Bogumil Klatz z Orłowej; Rudolf Videticz, górnik z Orłowej; Rużiczka, sekretarz ministerjalny ministerjum kolejowego; prof. Kapras, historyk z Pragi. Sekretarzem delegacji jest p. Matejka. Oprócz tego przybyło trzech przedstawicieli prasy czeskiej.

Na dworcu powitał przybywającą delegację czeską prezydent Federowicz.

Na przemówienie odpowiedział w imieniu delegacji czeskiej dr. Stepanek:

Odezwa p. Gałeckiego.

Lwów, 20 lipca.

(P. A. T.). Delegat generalny dr. Gałecki wystosował do mieszkańców Galicji wschodniej następującą odezwę: Zrządzeniem Opatrzności i męstwem polskiego żołnierza straszliwa wojna bratobójcza ma się ku końcowi. Na kraj nasz sprowadziła ona straszliwe nieszczęścia, rozpętawszy nienawiść ślepą i dzikie instynkty. Niezatartą pozostanie hańba ohydnych morderstw, pastwienie się nad bezbronnymi i niewinnymi, planowe wygładzanie tysięcy ludności, rzucanie ich rozmyślnie na pastwę chorób zaraźliwych w t. zw. barakach internowanych, wydzieranie choćby ostatniego grosza i ostatniej koszuli, obok niszczenia dobytku, którego nie można było z sobą unieść. Nietylko Polska, ale także ruska ludność jęczała i ponosiła ciężkie straty pod rządami tych, którzy aż nazbyt często mieli Ukrainę na ustach i tam, gdzie wmawiali, że podejmują walkę w imię idei narodowych, byli narzędziem w ręku odwiecznych wrogów nietylko Polski, lecz i Rusi całej, zresztą Słowiańszczyzny. W ślepej nienawiści zapowiadając zagładę Polsce, zapomnieli wichrzyciele, że ci przez nich tak nienawidzeni Polacy są wszakże krewni, przyjaciele i sąsiedzi Rusinów, że dwa owe narody są tak ściśle od wieków sprzągnięci, że żałoba jednych spada kirem na drugich, a krzywda zwala się także na czyniących krzywdę. Rząd polski odwiecznych związków idzie nie z ideami pomsty, jedynie z kojącemi słowami pokoju. Sprawców morderstw i rabunków dosięgnąć musi karząca sprawiedliwość, jednak ludność spokojna pewna być może, że nikomu włos nie spadnie z głowy. Poręczam równe prawa tak samo Rusinom, jak Polakom, jednym i drugim poręczam bezpieczeństwo życia i mienia. Nigdy Polak nie splamił się uciemiężeniem i teraz także pozostaniemy wierni swej tradycji, swej kulturze. Powracajcie wszyscy do waszych sadyb i do waszych zajęć. Posłuszni zasadom przez nas szanowanym, zabezpieczającym każdemu jego prawa narodowe i swobodę wyznania, wytężajcie wszystkie siły dla zagojenia krwawych ran, zadanych przez wojnę. Zgodne pożycie obu bratnich narodów i wspólna ich praca stanie się zadatkiem pomyślnej przyszłości tego wszystkim nam drogiego kraju, który tyle ucierpiał wskutek wojny.

Gen. delegat: dr. Kazimierz Gałecki.
Lwów, 20 lipca 1919.

Kryzys ministerjalny we Francji.

Paryż, 20 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Boret wczoraj rano wręczył prośbę o dymisję p. Clemenceau, który ją przyjął. Clemenceau zaofiarował tekę rolnictwa i wyżywienia p. Noulens, b. ambasadorowi w Rosji, który ją przyjął.

Paryż, 20 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Nowy minister rolnictwa i wyżywienia Noulens jest jedną z najbardziej znanych osobistości politycznych. Liczy lat 55, był szefem gabinetowym w różnych ministerjach, od r. 1902 był posłem do parlamentu. W r. 1910 został mianowany podsekretarzem stanu w ministerjum wojny w gabinecie Brianda, potem ministrem wojny w r. 1913 w gabinecie Doumergue'a. W chwili wypowiedzenia wojny był ministerm skarbu w pierwszem ministerjum Vivianiego i zatrzymał tę tekę do 26 sierpnia 1914. Następnie został wysłany do Rosji, jako ambasador. Po swoim powrocie z Rosji p. Noulensowi powierzono pewną misję w Polsce.

Sprawa zabójstwa sierżanta francuskiego.

Nauen, 19 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W odpowiedzi na notę marszałka Focha w sprawie zabójstwa sierżanta Mannheima, rząd niemiecki wyraża gotowość zadość uczynienia częściowo żądaniom Focha, a mianowicie wdrożenia śledztwa w celu wykrycia mordercy, wyrażenia żalu, pokrycia kosztów pogrzebu, oraz wypłacenia pewnego odszkodowania rodzinie zmarłego, pomimo iż ten ostatni warunek nie jest przewidziany przez prawo międzynarodowe. Natomiast rząd niemiecki sprzeciwia się nałożeniu na Berlin miljona franków kontrybucji, co sprzeciwiałoby się prawu międzynarodowemu.

Komisja senatu francuskiego przeciwko prawu wyborczemu kobiet.

Ljon, 19 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Komisja senatu w sprawie prawa głosu dla kobiet odrzuciła 20 ma głosami przeciw 3, przy jednym głosie wstrzymującym się, projekt ustawy przyjętej przez Izbę, która nadaje kobietom prawo wyborcze czynne i bierne.

Delegacja austro-niemiecka.

Nauen, 19 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Delegacja pokojowa austro-niemiecka doręczyła konferencji pokojowej notę z umotywowaniem propozycji, aby sprawa granic i sytuacji prawnej Austrji, jakoteż sprawa warunków pokojowych między Austrją a państwami nieprzyjacielskiemi zostały załatwione przez traktat pokojowy. Co się tyczy spraw politycznych i ekonomicznych państw byłej monarchji austrjackiej, mają one być rozstrzygnięte przez specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli 5 głównych mocarstw, oraz przedstawicieli wszystkich państw powstałych z monarchji austrjackiej. Inna nota w sprawie klauzuli o narodach uprzywilejowanych, oświadcza, iż warunki narzucone niemieckiej Austrji w sprawie handlu i przemysłu są niesprawiedliwe. Nota żąda tych samych warunków korzystnych dla Austrji niemieckiej, jakie zostały przyznane innym państwom b. monarchji.

Komisja do spraw bułgarskich.

Lyon, 20 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W sobotę rano zebrały się cztery komisje międzysojusznicze: komisja bułgarska do spraw węgierskich, komisja wykonania traktatu i komisja Szpicbergu.

W sprawie komisji do spraw bułgarskich „Temps" daje następujące wyjaśnienia: członkowie tej komisji uważają, jak się zdaje, że zadanie ich jest skończone i że wypada pozostawić najwyższej radzie troskę ostatecznego załatwienia sprawy granic Bułgarji. W łonie komisji ujawniły się dwie dążności: jedna chce zupełnie wykluczyć Bułgarję od wybrzeża morza Egejskiego, druga zaś chce pozostawić jej dostęp terytorjalny do morza. Układ, jaki będą mieli do podpisania Bułgarzy, zawierać będzie jedynie zrzeczenie się przez Bułgarję wszystkich obszarów, położonych poza pewną linją, bez wciągnięcia do układu rozdziału tych obszarów.

W sobotę po południu zebrała się komisja naprawy szkód. Zajmowała się ona klauzulami, odnoszącemi się do naprawy szkód, jakie mają być wciągnięte do układu z Bułgarją.

O rady rozjemcze robotnicze w Niemczech

Nauen, 19 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Od pewnego czasu nastąpiły w Weimarze nieporozumienia w sprawie płac robotników w przemyśle metalurgicznym. Organizacje robotnicze grożą strajkiem powszechnym na poniedziałek, jeżeli do tego dnia rady rozjemcze robotnicze nie zostaną uznane przez zarządy fabryk.

Ustawa szkolna w Niemczech.

Nauen, 19 lipca.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz.). Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy szkolnej w redakcji socjalistów większości, oraz centrum.

Ruch rewolucyjny we Włoszech.

Nauen, 18 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Prefekt Genui przedsięwziął energiczne kroki przeciwko „Komitetom pomyślności ludowej", które od niedawna zagarnęły władzę w okolicach miasta. Szereg miejscowości w okolicach Genui zostało obsadzonych przez wojsko. Rewizje wykryły broń w mieszkaniach prywatnych. Dokonano licznych aresztowań.

Powszechna mobilizacja na Węgrzech.

Budapeszt, 19 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rozporządzenie rządu rad republiki węgierskiej powołuje do służby wojskowej wszytkich obywateli Węgier od 18 do 35 lat, należących do klasy robotniczej; natomiast obywatele należący do burżuazji, a będący w wieku poborowym, będą wykonywali roboty przymusowe, gdyż według oświadczenia komisarze Beli Szamo, rząd nie chce powierzyć im broni. Uchylający się od powinności wojskowej zostaną pociągnięci przd trybunał rewolucyjny.

Posuwanie się wojsk Denikina.

Nauen, 19 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Wojska Denikina posuwają się w kierunku wschodnim aby skończyć okupowanie Ukrainy przed końcem lata. Armja Denikina liczy obecnie 200 tysięcy ludzi i ustawicznie wzrasta.

Dla zdobycia Petersburga.

Sztokholm, 19 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Paryża donoszą, iż rada pięciu postanowiła wysłać notę do Helsingforsu, aby zawiadomić Finlandję, że aljanci przyjmują jej pomoc wojskową w celu zdobycia Petersburga.

Jeziorna, pow. warszawski.

(Korespondencja własna).

Stosunki w Mirkowskiej fabryce papieru.

Istnieje tu Mirkowska fabryka papieru; jest to Tow. Akcyjne, faktycznymi zaś właścicielami są znani działacze społeczni: Natansonowie, Leopold Kronenberg i Stefan Dziewulski. Panowie ci za pośrednictwem administratora niejakiego Henryka Karpińskiego, kuzyna obecnego ministra skarbu, w najbezczelniejszy sposób wyzyskiwali przez długi czas pracowników, płacąc im za 8 godzinny dzień roboczy głodowe zarobki, mianowicie: oficjalistom, t. j. pracownikom stałym (niektórzy pracują po lat kilkanaście w charakterze urzędników kantoru i majstrów) od 130 do 500 marek miesięcznie, rzemieślnikom 7 — 8 mk. dziennie, robotnikom dniówkowym mężczyznom 5 — 5½ mk., kobietom i dzieciom 3 — 3,25 mk. dziennie. Rzecz prosta, że przy obecnej drożyźnie artykułów pierwszej potrzeby groszowe zarobki nie mogły wystarczyć na najskromniejsze choćby utrzymanie. Doprowadzeni do rozpaczy pracownicy uradzili zabiegać o polepszenie warunków i w tym celu wystąpili do zarządu fabryki w osobie owego Henryka Karpińskiego z żądaniem dodatku do pensji 500 mk. miesięcznie wszystkim etatowym pra-

cownikom, a dniówkowym i rzemieślnikom podwyżki zarobku zasadniczego o 140%.

Wierny pachołek Natansonów przyjął delegację bardzo niechętnie i oświadczył, iż nie posiada pełnomocnictwa na traktowanie w tak ważnej sprawie, iż wogóle podwyżki zarobków nie prowadzą do celu, tylko przeciwnie wywołują ogólną drożyznę, wreszcie, iż prowadzenie fabryki przy podwyżce dotychczasowych zarobków nie będzie się kalkulowało, bo znaczy, nie będzie dawało lichwiarskich zysków. Przeciwko tym argumentom musimy stanowczo zaprotestować, gdyż prowadzenie fabryki zupełnie inaczejby się kalkulowało, gdyby nie inne wydatki, nie mające nic wspólnego z fabrykacją papieru. I tak: p. Karpiński, który tak ubolewa nad nadmiernemi podwyżkami płacy, sam, pomimo wysokiej pensji, jaką pobiera, ofiarowane mu przez Natansonów 75 tysięcy marek tytułem specjalnej gratyfikacji, skwapliwie schował do kieszeni. Niewiele mniej otrzymali dyrektorzy. Nie przyczynia się też do obniżenia cen kalkulacji papieru utrzymanie służby przez dyrektorów na koszt fabryczny, utrzymywanie ogrodów, które pochłania kilkadziesiąt tysięcy marek rocznie, hodowanie świń, kóz, królików, kur i gołębi karmionych owsem fabrycznym.

Specjalną zachłannością odznacza się dyrektor Wacław Grotowski, który, nie kontentując się różnemi udogodnieniami, jakie sobie potrafił wyrobić, jako to: ogrody owocowe, utrzymywane kosztem fabryki, z których owoce sprzedaje na targach warszawskich, ostatnio zagarnął na swój wyłączny użytek fabryczne stawy rybne, z których przedtem korzystali wszyscy pracownicy. Uważając, że płaca robotników aż zanadto jest wystarczająca na utrzymanie, zakazał absolutnie łowienia ryb pod odpowiedzialnością sądową; odbiera wędki dzieciom robotników fabrycznych, uganiając się za nimi naokoło stawu.

Wskutek odmowy zatarg przybrał ostrą formę i pomimo usiłowań Grzywaczewskiego i Korewy, zauszników Karpińskiego, aby do strajku nie dopuścić, dnia 4 czerwca r. b. rozpoczął się strajk. Dopiero interwencja ministerjum ochrony pracy i specjalny przyjazd z Paryża Edwarda Natansona, położyli kres przymusowemu bezrobociu, które jednak trwało do dnia 23 czerwca. Żądania nasze uwzględniono częściowo, otrzymaliśmy około 70%.

Należy podkreślić solidarność robotników i większości pracowników miesięcznych. Z pośród tych ostatnich napiętnować musimy łamistrajkowskie zachowanie się urzędnika kantoru Miglina, salmajstra Kaczyńskiego i majstra fabrykacji Gągolskiego, którzy starali się przeciwdziałać strajkowi, a gdy przyjechał Natanson, czemprędzej nieproszeni wcisnęli się jak szczury do fabryki, ażeby pokazać, iż są na stanowisku. Panom tym ogół robotników zbrodni tej nie nie zapomni.

Strajkiem nikt nie kierował i dlatego poszło wszystko tak nieudolnie; odczuwamy tu wielki brak organizacji, a napewno skupilibyśmy się do walki z wyzyskiem i reakcją i zorganizowali w klasowy związek zawodowy, a byłaby solidarność i siła.

H. M.

Mińsk Mazowiecki.

(Korespondencja własna).

W ostatnich dniach urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi otrzymali w Mińsku Mazowieckim po 45 funtów mąki amerykańskiej, słoninę, papierosy, mleko skondensowane, skóry na obuwie i t. d. A ludność? Ludność aprowidowana niedołężnie i niedbale, albo przymiera głodem, lub też pada ofiarą paskarzy i wyzyskiwaczy, którzy w mieście naszem i okolicy stworzyli silną organizację, pociągając za sobą nawet osoby wysoko w hierarchji społecznej postawione — stowarzyszenia spożywcze, sklepy i hurtownie, a między innemi filje warszawskiego Syndykatu Rolniczego, skąd różne artykuły kontyngensowe i niekontyngensowe wądrowały wprost z magazynów wyżej wymienionej firmy w ręce przekupniów i paskarzy. Naciągnięta zabardzo struna pękła; popełniono tak jaskrawą defraudację cukrem, że wreszcie pod naciskiem opinji publicznej i rozgoryczonego tłumu usunięto cały skład urzędników filji Warszawskiego Syndykatu Rolniczego, znajdującego się w naszem mieście, a niektórych urzędników pociągnięto do odpowiedzialności.

Mamy więc pojęcie co się mogło dziać przez cały czas gospodarki takich panów?

Chleba kontyngensowego zupełnie niema, a w miejsce tego otrzymuje ludność ¼ funta mąki razowej czarnej i ¼ funta mąki pytlowej, na osobę na okres tygodniowy, ale otrzymuje się to tylko w postaci kartek, gdyż w rzeczywistości o zrealizowaniu ich i marzyć nie można. Czasem tylko coś można dostać z narażeniem zdrowia i życia, gdyż zgłodniałe ogonki są tak lapidarnie długie i wielkie, że dzień nieraz trzeba przestać i walczyć o pierwszeństwo, gdyż zwykle na wydawane kartki aprowizacyjne braknie chleba lub też innych artykułów.

Aen.

Do powyższych słów naszego korespondenta dodać należy, że mińsko - mazowiecka Rada delgatów robotniczych dawno już zwróciła się do ministerjum spraw wewnętrznych z żądaniem przeprowadzenia w Mińsku Maz. wyborów do Rady miejskiej na zasadzie ogólnie obowiązującej w Rzeczypospolitej Polskiej ordynacji, dotychczas jednak niema w tej sprawie żadnej odpowiedzi. Czyżby czynniki rządowe uważały, że gospodarka miejska w Mińsku jest wzorową i że istniejąca, wybrana w szczupłem gronie mieszkańców, Rada miejska, jak należy spełnia swe obowiązki? (Red.).

Wyszków.

(Korespondencja własna).

W mieście naszem warunki życia obecne są dla robotników niemożliwe. Mamy zorganizowanych robotników w Związku przeszło 650, zajęcie otrzymują: w lasach, przy robotach na szosach i innych, fabryk w mieście naszym niema, prócz trzech tartaków i dwóch młynów, które są nieczynne. Robotnikom tym płaci się od 10 mk. do 12 mk. dziennie. Ponieważ cenę tą normuje powiat, to jest przedstawiciel Rządu, więc tych cen trzymają się wszyscy przedsiębiorcy i nie płacą powyżej 12 mk. dziennie, ze względu na to, że roboty publiczne są wykonywane po tych cenach.

Robotnik ma rodzinę z pięciu do ośmiu głów, warunki aprowizacyjne w mieście naszem są opłakane; ćwierć kartofli kosztuje 30 marek, funt chleba 1 mk. 60 fen., chleba kontyngensowego dostajemy 2 funty na osobę. Młyn p. Echlera zamiast mąki daje sieczkę, tak że piekarze nie mogą wypiekać chleba z tej sieczki. Burmistrz miasta za to naznaczył p. Echlerowi karę pieniężną. Pytamy się tych panów, co ustanawiają ceny 12-markowe, jak robotnik może w obecnych warunkach ze swą rodziną wyżyć. Za taką płacą robotnicy nasi chodzą boso i obnażeni, teraz jest lato i ciepło, choć robotnicy się wstydzą własnej osoby ale czekają lepszego jutra. Ale za miesiąc roboty w okolicy się kończą, i nadchodzi zima. Cóż wtedy będzie z tym robotnikiem? Pytamy się tych panów, czy dadzą robotnkowi odzież i wyżywienie zimową porą. Czy też nazywać go będą jak to mają zwyczaj, „leniuchem“? Czy dadzą mu możność okryć swe ciało i nakarmić żonę i dzieci.

Zarząd Związku Rob. Niefachowych.

Kronika.

Stan przemysłu w Warszawie na podstawie sprawozdania Inspektoratu pracy i okręgu ministerjum pracy i opieki społecznej.

Inspektorat Pracy Warszawskiego Okręgu Min. Pr. i Op. Społ. w pierwszem półroczu 1919 r. poddał szczegółowym oględzinom 683 zakłady przemysłowe, zatrudniające 27,215 robotników.

Przybliżony obraz stanu przemysłu m. st. Warszawy na podstawie rozesłanej ankiety w kwietniu 1919 r., oraz dokumentów rosyjskich i niemieckich przedstawia się, jak następuje:

Zakładów czynnych z pracą najemną jest 803, zatrudniających 11,009 robotników mężczyzn i 3563 kobiet. Zakładów czynnych bez pracy najemnej 265. Zakładów nieczynnych 310. Ogółem zakładów 1378 zatrudniających 14,572 robotników, w tem 32,3% kobiet. Liczby te nie obejmują zakładów krawieckich, szewckich, komunalnych i znajdujących się pod zarządem państwowym.

Średnia liczba robotników w jednym zakładzie przemysłowym wynosiła w dn. 1 stycznia 1914 r. — 70; 1 stycznia 1917 r. — 34, zaś 1 kwietnia 1919 r. — 14 robotników. W stosunku do dn. 1 stycznia 1914 roku czynnych zakładów było w dn. 1 stycznia 1917 r. 16,7%, zaś 1 kwietnia 1919 roku 77,5%.

Z pośród 1378 zakładów Warszawy w kwietniu 1919 r. na przemysł włóknisty przypada 79 zakładów, w tem nieczynnych 57, na przemysł papierowy i pokrewne 79 zakładów, w tem nieczynnych 18. Przemysł drzewny 201, z czego nieczynnych 52. Metalowy 300, nieczynnych 93. Mineralny 37, nieczynnych 15. Zwierzęcy 61, nieczynnych 12. Spożywczy 191, nieczynnych 35. Chemiczny 34, nieczynnych 14. Użyteczności publicznej 9 czynnych. Inne gałęzie przemysłu — 14 nieczynnych.

Liczba małych zakaldów, zatrudniających do 20 robotników, stanowi 83,5% liczby ogólnej czynnych zakładów i zatrudnia 8235 robotników.

Ze 153 spraw zbiorowych — załatwiono pomyślnie 112 bez strajku, 30 spraw załatwiono przy pomocy strajku. Umów zbiorowych zawarto 40. Uwzględniono w nich między innemi następujące żądania robotników: 1) podwyższenie płacy, 2) wprowadzenie gwarantowanego lonu przy pracy akordowej (krawcy, szewcy), 3) płatne urlopy, 4) dwutygodniowe do 3-ch mies. wymówienie pracy, 5- zapłatę za czas strajku w formie gratyfikacji zapomogi lub pożyczki. 6 — wydalanie i przyjmowanie robotników za pośrednictwem, zgodą lub wiedzą związku. Ogółem prowadzono 970 spraw, z których 747 ukończono, pozostało 223.

Zaświadczeń ciężko pracującym na otrzymanie specjalnych racyj żywnościowych w wysokości 11 kg. mąki, 2 kg. cukru i 2 szmalcu na miesiąc wydano 8767. Kart dodatkowych ze zdwojoną porcją chleba i cukru ciężko pracującym wydano 16,266.

Spraw, wniesionych przez właścicieli i zarządzających fabrykami z powodu niezgodnego z prawem postępowania robotników 4 przeciwko 4 robotnikom.

Spraw, wniesionych przez robotników z powodu niezgodnego z prawem postępowania właścicieli i zarządzających fabrykami 253 w stosunku do 1543 robotników. Z tego załatwiono 191 dla 1234 robotników, reszta pozostała na okres następny. Zgłoszeń o pośrednictwo Inspektora pracy ogółem wpłynęło 21, obejmujących 966 robotników. Z tego załatwiono i umożono 16 dla 770 robotników. Spraw, dotyczących odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy, wpłynęło ogółem 397.

Strajków, w załatwieniu których brał udział Inspektorat pracy, było 54, obejmujących 54 zakady z 13,320 robotników.

Pośrednictwo doprowadziło do zakończenia strajku w 45 wypadkach, obejmujących 45 zakladów z 9092 robotników. Nie doprowadziło w pierwszym wypadku w stosunku do 34 robotników. Załatwiono prowizorycznie 1 strajk z 2,000 robotników.

(a) **Podział odzieży z daru amerykańskiego.** Dla podziału między ubogą ludnością odzieży z daru amerykańskiego odbyły się dwa posiedzenia specjalnych komisji z udziałem majora wojsk amerykańskich p. Hamkinsa, przedstawicieli ministerjów, Magistratu, delegata gminy ewangelickiej, instytucji dobroczynnych i organizacji zawodowych i związkowych robotników. Odzieży przybyło 650 bel, w każdej po 200 sztuk odzieży. Na pierwszem posiedzeniu komisji poruszono zasadniczą sprawę, aby podział dokonany został w możności sprawiedliwie pomiędzy ludnością chrześcijańską i żydowską. W tym celu ustalono stosunek ludności chrześcijańskiej na 68 procent, żydowskiej — 32 proc. Ponieważ na pierwsze posiedzenie komisji przedstawiciel gminy żydowskiej nie stawił się, ostateczny podział odroczono. Przedstawiciele Ministerjów zastrzegli się przeciw podziałowi odzieży według formuły wyznaniowej. Na drugiem posiedzeniu komisji brał udział przedstawiciel gminy żydowskiej Rundstein, który zakwestjonował określony na pierwszem posiedzeniu komisji stosunek procentowy ludności chrześcijańskiej i domagał się podziału według stosunku chrześcijańskiej na 62 proc., żydowskiej na 38 proc. Po szeregu wyjaśnień organizacji robotniczych, które domagały się wydzielenia im większej ilości, bo brak odzieży utrudnia poszukiwanie pracy, ostatecznie ustalono dla podziału stosunek ludności chrześcijańskiej na 65 proc., żydowskiej na 35 proc. Na mocy tej zasady uchwalono wyznaczyć dla związków i organizacji robotniczych 350 bel odzieży; związki same dokonają podziału, a dla ubogiej ludności, znajdującej się pod opieką instytucji dobroczynnych, komunalnych i społecznych wyznaczono 300 bel, a mianowicie: dla ludności chrześcijańskiej 125 bel, dla żydowskiej 105 bel. Dla organizacji robotniczych przyznano odzieży: Radzie związków zawodowych 71 bel, Centralnemu Związkowi Zawodowemu 66 bel. Polskiemu Związkowi Zawodowemu 44 bel, Biurowi robotników branżowych 63 bel, Zreszeniu czeladników rzemieślniczych 32 bel, Bezpartyjnemu Związkowi zawodowemu 18 bel, Stowarzyszeniu robotników chrześcijańskich 14 bel, Polskiemu Związkowi Pracy 6 bel, dla rezerwy pozostawiono 11 bel. W wymienionej liczbie związków znajdują się dwa żydowskie i komunistyczny, nie interesujący się różnicami wyznaniowemi.

(a) **Z magistratu.** Na posiedzeniu magistratu w dn. 18 b. m. przyjęło do wiadomości pismo Politechniki warszawskiej z wyrażeniem podziękowania Senatu Akademickiego za przekazanie Politechnice zbioru modeli i rysunków urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych. Celem opracowania i przedstawienia projektu i kosztorysu na wykonanie niezbędnych ulepszeń w istniejących urządzeniach przeciwpożarowych w teatrze Wielkim powołał magistrat komisję w składzie następującym: p. Gębarzewski, jako przewodniczący, pp.: Dzierżanowski, Ścigalski, Massalski, Rostkowski, kap. Piątka i inż. Wojciechowski z prawem koopłowania rzeczoznawców. Komisja po zebraniu właściwych ofert od dostawców i przedsiębiorców przedstawi magistratowy projekt do zatwierdzenia. Magistrat uchwalił powołać na dyrektora teatrów miejskich p Jana Lorentowicza, na dyrektora opery — p. Emila Młynarskiego, na stanowisku inspektora gmachów i zastępcy intendenta utrwalić — p. Bronisława Rostkowskiego.

(a) **Spis ludności.** Komisja do jednodniowego spisu ludności uchwaliła zwrócić się do władz o zwolnienie na dzień spisu 1-go sierpnia, w piątek, urzędników instytucji państwowych, którzy zapisali się na rachmistrzów. Z zapisanej na rachmistrzów 5,000 osób, 4,500 będą użyci do roboty, 500 pozostanie w rezerwie. Pożądanem jest, aby ludność w dzień spisu znajdowała się w domu i nie wyjeżdżała za miasto.

Wywóz artykułów pierwszej potrzeby. Mieszkańcy m. Tykocina zwrócili się do komisarza państwowego w Wysokim Mazowieckiem ze skargą na Józefa Trypucia i Szmula Teperowicza, że wywożą oni produkty codziennej potrzeby jak: mąka, zboże, cukier i t. d. do Białegostoku. Stwierdzono, że obydwaj oskarżeni zajmują się stale szmuglem. Komisarz państwowy w Wysokiem Mazowieckiem skierował sprawę do Urzędu walki z lichwą i spekulacją w Warszawie, który skazał Józefa Trypucia na 300 mk. grzywny lub 13 dni aresztu i Szmula Teperowicza na 1,000 mk. lub miesięczny areszt.

100 beczek soli angielskiej. W składach domu komisowego „Endler i Messing“ wykryto swego czasu szereg towarów, złożonych przez różnych kupców. Między innemi znaleziono tam 100 beczek soli angielskiej, należących do Maurycego Kornberga (Franciszkańska 33). Sól była złożona na składzie 15 czerwca r. 1916, przeleżała więc tam 2 lata, a ukrywanie towaru w ciągu dwóch lat dowodzi gromadzenia towaru na spekulację. Wobec tego Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Kornberga na grzywnę 3,000 marek lub areszt 2-miesięczny.

Spekulacja węglowa. Hurtownik węglowy Koper w Warszawie dostarczał węgiel Szumacherowi i Rajzerowi w Jeziornie. Nabywcy potwierdzili, że ta spółka paskarska pobierała cenę do 7 mk. za pud węgla. Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Szmula Kopra na 3,000 mk. grzywny lub 2 miesiące aresztu, oraz Chajchiela, Rajzera i Fiszla Szumachera na grzywnę 1,000 mk. lub areszt miesięczny każdego.

Właściciel składu drzewa przy ul. Zielnej 68, Franciszek Marcinkowski, sprzedawał węgiel po wygórowanej cenie 6 do 7.50 mk. za pud. Urząd walki z lichwą i spekulacją na podstawie dekretu z dnia 11 stycznia r. b. skazał go na grzywnę w sumie 1,000 mk. lub w razie niezapłacenia na areszt miesięczny.

Tomasz Wiśniewski, zamieszkały przy ul. Jasnej 46, sprzedawał węgiel w cenie 6.50 do 7 mk. za pud. Węgiel ten jak wykazało dochodzenie, Wiśniewski nabył u pomocnika maszynisty kolejowego Jana Szyllego. Nie ustalono czy Szylle sprzedawał węgiel po cenie lichwiarskiej, nie miał on jednakże prawa sprzedawać węgla, który otrzymywał jako pracownik kolejowy. Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Tomasza Wiśniewskiego na 500 mk. grzywny lub areszt 2-tygodniowy. Sprawę Szyllego skierowano do Dyrekcji kolejowej drogi warszawsko-wiedeńskiej.

Zapałki. Sklepy miejskie wznowiły sprzedaż zapałek po 15 fen. za pudełko.

(m- **Samobójstwo.** Zamieszkały przy ul. Freta nr. 30 Franciszek Wrzosek, zmarł wskutek otrucia się. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

(m) **Między małżonkami.** Przy ul. Nowogrodzkiej nr. 1, w mieszkaniu Majewskiego wynikła sprzeczka między małżonkami Wiktorem i Anną Sambolińskimi, przyczem energiczna małżonka uderzyła męża butelką w głowę. Rannego w stanie ciężkim pozostawiono w domu.

(m) **Zagadkowa kradzież.** Właściciel sklepu przy ul. Miłej nr. 18, Mendel Kohn zakopał w piwnicy pod sklepem 33,000 mk., które ulokował w pudełku blaszanem. Wczoraj, gdy Kohn udał się do piwnicy, pudełka ze skarbem nie znalazł.

(m) **Wielka kradzież.** Przy ul. Żórawiej nr. 15 do mieszkania przemysłowca p. Karola Edwarda Etienne dostali się w ciągu dnia niewykryci złodzieje i skradli gotówkę, biżuterję, wyroby platerowane, futra, ubrania, bieliznę i inne wartościowe rzeczy, na ogólną sumę 100 tys. mk.

We wtorek, dn. 22 b. m. o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w sali Muzeum Przem. i Rol. (Krak. Przedm. 66) interesujący wieczór polityczny na temat „Sejmu Ustawodawczego“. Przemawiać będą towarzysze posłowie: Barlicki, Perl, Malinowski, Ziemięcki i Szczerkowski. Bilety w cenie od 8 do 2 mk.; dla towarzyszy zaś za okazaniem legitymacji partyjnej wejście — 50 fen. nabywać można w lokalu „Robotnika od godz. 6 do 8 wiecz., a w dzień odczytu na miejscu od godz. 5-ej w.

Teatr i muzyka.

TEATR PRASKI: „Polak z dolarami“, wodewil w 4 obrazach z tańcami przez C. Danielewskiego. Reżyserował Konstanty Tatarkiewicz.

Wiktor Kowalski jest owym domniemanym „Polakiem z dolarami“, który wiele mówi o „wyżyłowaniu“ za pomocą maszyn tajemniczej „złotej żyły“. Ten subjekt handlowy jest młody, niezależny i nudzi się w Ameryce. Tęskni za krajem rodzinnym i rad wraca do domu. Nie myśli wcale o ożenku, ale że poznaje uroczą Baśkę Skowronek, więc rychło ją poślubia. Obcem mu jest wszelkie jarzmo niewoli. Nie wykreśla tańców i przyjęcia z programu towarzyskiego, ani nie zamienia „zbrojowni“ domowej na „kaplicę“. Gwarno i wesoło więc w domu dorożkarza Kowalskiego w otoczeniu zabawnych konduktorów i różnych Mań, Felek i Bel. Danielewski znalazł się bardzo zręcznie, bo starą „sukmanę“ ozdobił nowomodnemi dodatkami, skorzystał z reżyserji Tatarkiewicza i wystawił swą „robotę“ na scenie praskiej. Z tem wszystkiem tempo wodewilu szybkie, sytuacje komiczne, djalog szkicowany niekiedy z dowcipem, alluzje dosyć zręczne, czynią rzecz wesołą i zabawną, do czego przyczynia się gra artystów. Akt 2-gi, przedstawiający Noc Ś-to Jańską i kwiat paproci na tle ładnie dobranej muzyki i efektownych tańców owadów, satyrów i bogunek, jest pomysłowo i oryginalnie wyreżyserowany przez K. Tatarkiewicza (niejedna scena warszawska mogłaby wziąć przykład!). Dużo humoru, jak zwykle, miał K. Tatarkiewicz, który ładnym głosem odśpiewał szereg piosenek. Zboińska była doskonałą, pełną wdzięku i temperamentu Baśką, a Tatarkiewiczówna — zabawnym „piccolakiem“. Z artystów wyróżnili się pp.: Zahorska, Kawińska, Pukówna (miły, dźwięczny sopran), Bogusińska, M. Tatarkiewicz, Nawrocki, Janowski i Bogdanowicz (Leśny dziad — ładnie wyszkolony, szlachetny baryton liryczny. W tańcu wyróżniła się primabalerina Lucasówna, pełna werwy, wdzięku i gracji. Orkiestrę prowadził doskonale dyr. M. Szulc.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Djablica“.

Teatr Polski. Dziś „Miss Hobbs“ z Mrozińską.

Teatr Letni. Dziś „Madame Sans-Gêne“.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie“.

Teatr Nowości. Dziś „Cnotliwa Zuzanna“ z Messalówną.

Teatr Praski. Dziś wesoły wodewil „Polak z dolarami“.

Teatr Powszechny. Dziś „Robert i Bertrand“ i koncert orkiestry wojskowej.

„Opera Buffa“. Interesujący wieczór oper komicznych Offenbacha.

Argus. Nowy program.

Sfinks. „Na księżycu“.

Teatr „Qui pro quo“. Jednoaktówki.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.